Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Rok VI. | Nowy Sącz, dnia 27 maja 1934. | Nr. 22.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 4—5 po południu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.
PRENUMERATA: Miejscowa miesłęcznie wraz z dostawieniem do domu; 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. 409.090 — Telefon Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzecd szpalt. – Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Samorząd a potrzeby obywatela.

Uzdrowienie stosunków w naszym samorządzie stało się piekącą potrzebą i dlatego obecnie, gdy weszła w życie nowa ustawa samorządowa. a kraj objęty został akcją wyborczą do dziesiątków tysięcy rad gromadzkich, tysięcy rad gminnych i setek rad miejskich, — możemy dopiero rozpocząć wielkie dzieło »usprawnienia naszej administracji gospodarczej«, które b. szef rządu ostatnio określił, jako »zagadnienie szczególnie ważne« Gdzie bowiem umiejscowić należy przedewszystkiem naszą administrację gospodarczą? Gdzie znajduje się najwłaściwszy teren, na którym rozgrywa się to, co bezpośrednio dotyczy istnienia gospodarczego każdego mieszkańca wsi, miasteczka, miasta?

Nie ulega wątpliwości, że terenem tym jest instytucja samorządowa, a więc rada gromadzka, gminna, miejska. — Tu rolnik, robotnik, kupiec, przemysłowiec, inteligent posiada najbezpośredniejszy organ, zaspakajający jego możliwości spokojnego życia i pracy zawodowej. Tu rozstrzygają się tak ważne dlań kwestje, jak środki komunikacyjne, jak woda, kanalizacja, oświetlenie, szpitalnictwo, szkolnictwo, bezpieczeństwo przed pożarem itd Czy ten cały aparat samorządowy działa sprawnie, od tego zależy życie na wsi i w mieście Każdego obywatela dotyka to bezpośrednio. Samorząd musi być wyrazem potrzeb obywatela w danej miejscowości i wtedy tylko sołtys, wójt czy burmistrz stoi na wysokości swego zadania, wtedy rada gminna czy miejska ma rację bytu, jeśli przedewszystkiem uważa się za rzecznika potrzeb gospodarczych ludności. — Dotychczas niestety, — bywało w przeważającej większości wypadków zupełnie inaczej.. Już grzech pierworodny powstawania tych instytucyj samorządowych mścił się na nich srodze. Samorządy bowiem powstawały, jako wykładnia »próby sił« przeróżnych partyj politycznych, a sołtys, wójt, czy burmistrz uważał się za eksponenta nie gospodarczych potrzeb ogółu, a politycznych haseł »swej« partji. Były więc rady gminne czy miejskie o zabarwieniu »lewicowem« czy »prawicowem« — były rady, które uważały się za minjaturę struktury sejmomowej, zapoznawając zupełnie istotne zadania, których wypełnienie jedynie jest celem i sensem instytucyj samorządowych.

Zamiast uznać, że obywatelowi obojętne są wszystkie »rozgrywki« polityczne na posiedzeniach rad gminnych czy miejskich, wszystkie »zwycięstwa« czy »klęski« tych owych lokalnych leaderów partyj, natomiast nie jest zgoła dlań obojętne, czy most na rzece będzie naprawiony, oświetlenie ulic sprawnie działało, — budynek szkolny odpowiadał wymogom higjeny, samorządy bawiły się w kopjowanie tych fatalnych wzorów politycznych, które przecież zupełnie wypaczyły parlamentaryzm w kraju.

I z tem właśnie trzeba wreszcie skończyć. Politykowanie niema nic wspólnego z ideą samorządową Dla agitacji politycznej są inne odcinki działania — a nie na terenie samorządu.

Zasadniczą koncepcją zatem, z którą obóz dzierżący od siedmiu lat odpowiedzialność za Polskę, idzie do obecnych wyborów, jest odpolitykowanie samorządu, a oparcie każdej instytucji naszego terytorjalnego samorządu o zdrową myśl »usprawnienia naszej admininistracji gospodarczej«. Myśl ta zwyciężyć musi Opowiada się za nią przeolbrzymia większość społeczeństwa. Nie chce ono więcej widzieć na krześle sołtysa, wójta czy burmistrza, agitatora partyjnego, nie chce oglądać rady gminnej czy miejskiej, jako »małego sejmu«. Chce natomiast, aby każdy, komu powierzy jakąkolwiek funkcję w samorządzie, był przedewszystkiem dobrym gospodarzem, czujnie dbającym o żywotne interesy gospodarcze mieszkańców wsi naszych i miast.

Zawody kajakowe o mistrzostwo Polski.

Nietylko życie kulturalne Podhala, ale też życie międzynarodowe sportowe, tętni na terenie Nowego Sącza. W czasie Zielonych Świąt urządzony został na Dunajcu wyścig kajakowy o mistrzostwo Polski, w którym wzięli udział sportowcy Austrji, Czechosłowacji, Niemiec i Polski. Wszystkich łodzi w dwóch kategorjach startowało 46 (jedynek i dwójek). Trasa podzielona została na dwie części, a to z N. Targu do Szczawnicy (w pierwszy dzień świąt) i ze Szczawnicy do N. Sącza (drugi dzień świąt).

Pierwsze miejsce uzyskał znany mistrz Europy Hradetzky (Austrja), w dwójkach natomiast odznaczyła się para niemiecka Pfalf i Mugenthallew, jednak wskutek zniszczenia łodzi w czasie wyścigu, musieli ustąpić. Wzięli udział w zawodach dopiero po naprawie łodzi, ale już poza konkursem. Natomiast w konkursie najlepszą parą okazali się Kosubek i Jonek ze Śląska niem

Wyniki wyścigu są następujące: jedynki 1) Hradetzky (Austrja) w czasie 7:49:28, (cała trasa 94 km.), 2) Hiblik (Niemcy) 8:03:35, 3) Zigner (Czechosłowacja) 8:14:23, 4) Czarby Al. (Polska - YMCA, Kraków) 8:32:15, 5) Kuhne (Polska, PWN).

Dwójki: 1) Kosubek i Jonek (Niemcy) 8:56:26, 2) Przybylski i Kielor (Wawel, Kraków) 8:29:19, 3) Fuchs i Tinschert (Katowice) 8:30:14, — 4) Solecki i Sołtys (Wawel Kraków) 8:32:28, 5) Mucha i Górska 8:38:07.

Po zawodach, o godzinie 6-ej po południu odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników zawodów i uhonorowanie zwycięsców w sali Ratusza w Nowym Sączu. Następnie w tejże sali odbył się bankiet, w którym wzięli udział zawodnicy oraz przedstawiciele Władz, Urzędów i mieszkańców miasta Nowego Sącza. W czasie bankietu przygrywała orkiestra wojsk. 1. p. s. p.

BURZE I PIORUNY PALĄ GOSPODARSTWA.

Ostatnie huraganowe burze wraz z nawałnicami jakie przechodziły w maju, wyrządziły w powiecie naszym wielkie szkody. I tak w czasie burzy piorun uderzył w stodołę Jakóba Janika w Gołkowicach, wzniecając pożar, który zniszczył doszczętnie nietylko stodołę, ale znajduiące się w niej narzędzia rolnicze, a to: młocarnię, kierat, 2 wozy itd. łącznej wartości 3500 zł.

W tym samym prawie czasie uderzył piorun w zabudowanie Jana Rzeszowskiego w Krasnem Potockiem, zabijając syna Rzeszowskiego, Ferdynanda i rażąc poważnie drugiego syna Jana, którego dopiero po dwugodzinnem ratowaniu przywrócono do przytomności. – Wzniecony pożar zniszczył doszczętnie cały dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowem. Również i w Brzanie górnej uderzył piorun w dom mieszkalny P. Wielgusa.

PAROBCZACY STRZELAJĄ DO SIEBIE KULAMI.

Przed kilku dniami do wsi Lipnicy Wielkiej przybyli dwaj parobcy z Wojnarowej, a to Jan Tarasek i Jan Wiatr, gdzie wszczęli z parobczakami, a to Piotrem Brzóską, Stanisławem Jurkiem, Bronisławem Fydą, Wawrzyńcem Brzóską, Janem Grüblem, Stanisławem Ślipkiem, Józefem Kuzerą i Stef. Winiarskim – awanturę. W czasie awantury przyszło do bójki między wymienionemi partjami, – a wskutek przewagi parobczaków z Lipnicy wielkiej nad dwoma parobczakami z Wojnarowej, którzy postanowili oprzec się przeciwnikom, Jan Tarasek wydobył rewolwer i strzelił dwa razy do grupy napastników z Lipnicy, trafiając obydwoma strzałami Bronisława Fydę z Lipnicy, w prawą rękę. – Kule obydwie pozostały w ręce. Na winnych brania udziału w bójce i uszkodzenia ciała, Policja Państw. z Posterunku w Lipnicy sporządziła zawiadomienie do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu.

Prace i rozwój Polskiego Tow. Tatrzańskiego

Odbyty niedawno w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego był świadectwem ciągłego rozwoju Towarzystwa. Odnosi się to przedewszystkiem do prac nad udostępnieniem gór polskich dla turystyki. W roku 1933 rozszerzono wydatnie i przebudowano schroniska w Tatrach, w Dolinie Pięciu Stawów Polskich oraz na Hali Pysznej. Przeprowadzono ulepszenia i adaptacje w schroniskach nad Morskiem Okiem, na Hali Gąsienicowej i Dworcu Tatrzańskim. Razem przybyło w Tatrach w roku 1933 ponad 70 miejsc noclegowych. Również w Beskidach Zachodnich przybyło w schroniskach PTT. miejsc noclelogowych 58, w Beskidach Wschodnich zaś 155 w porównaniu z rokiem poprzednim.

Nadto w Tatrach odnowiono i naprawiono ogółem 67 km. ścieżek, w Beskidach Zachodnich 582 km., w Beskidach Wschodnich 200 km. a więc razem 849 km. ścieżek. Nadto wyznakowano w roku 1933 nowych szlaków: na Skalnem Podhalu 12 km. w Beskidach Zachodnich 410 km, — w Beskidach Wschodnich 369 km. Szczególną uwagę zwróciło PTT. na znakowanie terenów Beskidu Środkowego (Oddział Gorlicki) dotąd zaniedbanych. Nadto ustawiono w Tatrach i na Skalnem Podhalu 17 nowych tablic i drogowskazów, w Beskidach Zachodnich 53, w Beskidach Wschodnich 44. Wykonanie tak wielkich prac było możliwe jedynie przy pełnej ofiarności pracy ze strony Oddziałów i członków Polsk. Tow. Tatrzańskiego. Ogółem na prace w górach rozmaitego rodzaju wydało całe PTT. w r. 1933 ponad 50.000 złotych. Obecnie PTT. posiada w górach polskich 27 schronisk o ilości 1482 miejsc noclegowych i 51 stacyj noclegowych oraz 3272 km. znakowanych ścieżek. W samych Tatrach łączna ilość miejsc noclegowych wynosi 581. Członkowie PTT., członkowie zaprzyjaźnionych towarzystw i młodzież mają specjalne ulgi w korzystaniu z urządzeń PTT.

W akcji wydawniczej należy podkreślić wydanie nowego pięknego tomu rocznika „Wierchy" z szeregiem artykułów o Czarnohorze, — dalszy rozwój biuletynu „Przegląd Turystyczny" oraz zeszyty dwumiesięcznika „Taternik", poświęconego zagadnieniom alpinistycznym.

Rok 1933 był okresem żywego rozwoju alpinizmu w łonie PTT. Wyprawa w Andy Argentyńskie, złożona z członków Klubu Wysokogórskich P. T. T. i popierana przez całe Towarzystwo, — osiągnęła świetne wyniki. Pomyślnie rozwijało się narciarstwo, które obecnie zorganizowane jest w około 25 sekcjach narciarskich przy Oddziałach PTT. Wśród sekcyj tych najwybitniejsze wyniki osiągnęła Sekcja Narciarska w Zakopanem, do której należą czołowi polscy narciarze turystyczni i sportowi. Również ratownictwo górskie przy PTT. funkcjonowało sprawnie, spiesząc pomocą w licznych ciężkich wypadkach w Tatrach. Działalność naukowa PTT. rozwijała się przez popieranie badań metereologicznych, przyrodniczych, etnograficznych itd. na terenie gór polskich. Szereg pracowników naukowych zawdzięcza P. T. T. możność pracy w górach. Również żywą działalność rozwijało P. T. T. na polu ochrony przyrody i tworzenia górskich Parków Narodowych a to ze względu na konieczność utrzymania terenów do uprawiania turystyki w jaknajpiękniejszej szacie krajobrazowej.

Stosunki z innemi towarzystwami były wybitnie pielęgnowane. Z Polskim Związkiem Narciarskim pracowano w osobnej komisji porozumiewawczej nad szczegółowem uzgadnianiem prac w górach. Współpracowano z Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, biorąc energiczny udział w pracach Towarzystwa na terenie. Przeprowadzono akcję porozumiewawczą z Polskim Towarzystwem Krajoznawczem w celu nawiązania ściślejszej współpracy z tem zasłużonem Towarzystwem turystyki czynnej. Polsk. Tow. Tatrzańskie brało najżywszy udział w pracach turystycznych, zainicjowanych przez Wydział turystyki Ministerstwa Komunikacji oraz Państwowy Urząd Wychowania Fiz. Przysp. Wojsk. Prezydjum P. T. T. pracowało nadto intenzywnie w Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych i uzyskało przeniesienie stałego Sekretarjatu tej Asocjacji obejmującej Polskę, Czechosłowację, Bułgarję i Jugosławję — do Krakowa. Wzięto udział w Międzynarodowym Kongresie Alpinistycznym w Cortina d'Ampezzo i uzyskano miejsce dla przedstawiciela P. T. T. w Radzie Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Alpinistycznych — co jest wybitnem uznaniem prac polskich.

Na rok 1934 przewiduje PTT. dalszą rozbudowę sieci schronisk górskich. W Beskidach Zachodnich projektuje się budowę nowego schroniska na Turbaczu (w miejsce spalonego) i na Jaworzynie Krynickiej oraz na Policy. W Beskidach Wschodnich przewidziane są budowy schronisk w Żabiem-Kraśniku, w grupie Pop Iwana, wykończenie schroniska pod Chomiakiem oraz budowa szeregu mniejszych schronisk i schronów — w różnych grupach Beskidów Wschodnich. W Tatrach przewiduje się dalsze adaptacje w schroniskach w Roztoce i nad Morskiem Okiem, dalszą rozbudowę schronisk przy Pięciu Stawach Polskich i na Hali Pysznej oraz budowę turystycznej hali noclegowej przy schronisku P. T. T. na Hali Gąsienicowej. — Również sieć znakowanych szlaków turystycznych ulegnie znacznemu dalszemu rozszerzeniu. Prace alpinistyczne znajdą wyraz w dwóch wyprawach alpinistycznych; w Góry Wysokiego Atlasu Marokańskiego oraz na Spitsbergen.

W pracach swych kieruje się PTT. od lat sześćdziesięciu swego istnienia ideą służenia nietylko swym członkom, — ale całemu społeczeństwu polskiemu. Członkom Towarzystwa i organizacyj zaprzyjaźnionych oraz młodzieży przysługują tylko specjalne ulgi w schroniskach, ułatwienia w otrzymywaniu publikacyj PTT. itd. Jest to uzasadnione okolicznością, że na składkach członków opiera się cała możność pracy PTT a młodzieży należy jaknajbardziej ułatwiać turystykę. Pozatem całe społeczeństwo bez żadnych wyjątków może korzystać z urządzeń turystycznych PTT. i czyni z tego rzeczywiście wydatny użytek, zwiększający się liczbowo z roku na rok.

—0—

Nie słowa ale czyny chwalą dzieło!

Rokrocznie ukazuje się nakładem Zarządu Opieki nad Sierotami Żyd. w Nowym Sączu, na którego czele znajduje się zasłużony społecznik p. dyr Samuel Maschler – sprawozdanie, ilustrujące działalność całoroczną w tymże Zakładzie. Po przeczytaniu sprawozdania z roku 1933/34 narzuca się nam głębokie przekonanie, że nie na marne idą poważne sumy, wykazane w sprawozdaniu kasowem, które wpływają ze subwencyj samorządów, instytucyj jak również z ofiarności społeczeństwa, albowiem czyny dokonywane w wyżej wymienionym Zakładzie, są nader poważne i pochwały godne. Wystarczy bowiem pomyśleć o tem, że poza 139 sierotami, – które znajdują stałe pomieszczenie w Sierocińcu, dokarmiano jeszcze przez szereg miesięcy kilkadziesiąt dzieci bezrobotnych, co w znacznej mieszе przyczyniło się do ulżenia ogromnej biedzie zubożałej ludności. Dlatego też z całem uznaniem należy na tem miejscu podkreślić wielkie zasługi, jakie na tem polu składają pp. Maschlerowie i cały Zarząd, – samorządy, instytucje i społeczeństwo, – niosąc pomoc najbiedniejszej dziatwie żydowskiej.

WIEŚCI Z PODHALA.

Żmigród.

Poświęcenie mostu na rzece Wisłoce.

W ubiegłym miesiącu miasteczko nasze miało niezwykłą uroczystość. Dokonano mianowicie otwarcia mostu. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo. Po skończonej sumie ruszyła procesja z chorągwiami, którą prowadził Ks. Dziekan Wilczewski w asyście Ks. Drozdowicza i Ks. Szmyda. Wszyscy skierowali się w stronę nowozbudowanego mostu na rzece Wisłoce. W pobliżu mostu ustawiono bramę, pięknie przybraną zielenią i sztandarami państwowemi.

Przy niej ustawiły się delegacje: Komitet obywatelski z pp. Hr. Potockim, K. Kasprzykiem i St. Rojem na czele, Zwierzchność gminna z burmistrzem, wszyscy naczelnicy gmin z okręgu sądowego żmigrodzkiego, w barwnych strojach Łemkowie obojga płci i p. rabin Halberstam w otoczeniu swoich współwyznawców.

Punktualnie o godzinie 12 ukazały się na szosie od strony Jasła auta, które wnet zatrzymały się przed bramą. Z jednego wysiadł pan wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski, który przybył specjalnie na tę uroczystość wraz z p. dyrektorem oraz naczelnikiem Wydziału Dyrekcji Robót Publicznych i gospodarzem powiatu p. Starostą Marossanyim. Tuż za bramą ustawiły się w ordynku Placówka P. O. W., Związek Strzelecki i Straż Pożarna, których komendanci pp. Krzemień, Winnicki i Gołębiowski, złożyli panu Wojewodzie raporty.

Po odebraniu raportów udał się pan Wojewoda w stronę mostu, gdzie oczekiwał na Niego Ksiądz Dziekan Wilczewski, który po przywitaniu się i wygłoszeniu bardzo pięknego przemówienia, dokonał poświęcenia mostu. Następnie p. inż. Bielski, kie-

TADEUSZ GIEWONT-SZCZECINA.

Drukujemy poniżej wyjątek z autobiograficznej powieści pt. **„Człowiek w słońcu"**, pióra znanego poety podhalańskiego **Tadeusza Giewont-Szczeciny**, autora »Ziemi śpiewającej«. Powieść ta ukaże się w końcu b. r. drukiem, – nakładem jednej z warszawskich firm wydawniczych. Drukowany poniżej urywek jest pierwszym rozdziałem wymienionej książki. *Redakcja.*

NARODZINY CZŁOWIEKA.

(Wyjątek z powieści pt. »Człowiek w słońcu«.)

Izba jest jasna, średnio zamożna, niedawno bielona. Dwa obszerne okna, przez które widać szerokie pole, ciemno-zielony las i słońce przedpołudniowe. Słońce świeci prosto w okna i rzuca wiele światła na wymytą, z wąskich desek ułożoną podłogę, na wazony z rozkwitłemi roślinami, na obrazy wiszące na przeciwległej ścianie.

Na twarzy kobiety, leżącej w rozścielonem łożu kwitnie skupienie. Pod czołem pochyliły się lekko powieki, a pod niemi błąka się wstydliwa, bolesna ciekawość. Twarz dziewczęca prawie, oczy bursztynowe, mgłą zmęczenia zaszły. Prócz leżącej niema w izbie nikogo. Kwiaty i dużo światła, blasku. Najwięcej ciszy i życia i oczu leżącej kobiety. Zapach słodkiej, rozlanej w powietrzu senności.

Nad oknami, nazewnątrz cieszą się jaskółki świergotem. Lecą od gniazd w toń powietrza, zanurzają się w niem dowoli i wracają z owadami ułowionemi w przestrzeniach, dla dzieci. Przez odchylone górne okno, wlewa się ciurkiem do wnętrza głos fujarzyny pieszczonej wargami i palcami wiejskiego malca-artysty.

Wesoło, wesoło, wesoło!

Dobrze.

Wiosennie, słonecznie. I kwitnąco. Można powiedzieć: jak jeszcze nigdy. — Na łożu młoda kobieta. Przez wargi nabrzmiałe czerwienią życia, miłością męskich ust, sączy się szept nieśmiały, blady, prawie dziecięcy: Protazy! Zdaje mi się, że już... zbudź Małgorzatę.

Drzwi izby uchylają się obok. Ukazuje się za niemi twarz mężczyzny. Głowa opromieniona kędzierzawemi, jasnemi włosami. Duże miedziane wąsy, oczy niebieskie, szczęśliwe. — Wpatrzyły się pieczołowicie w leżącą. Dobrocią się kładą lepkie spojrzenia na ślicznej twarzy leżącej kobiety. Zrozumiały gest bursztynowych, zmęczonych oczu.

— Zaraz Klaro. Zbudzę Małgorzatę, bo usnęła niedawno. Dobra, o jak dobra kobieta. Zmęczyła się nieprzespaną nocą. Czuwała przy mnie...

Jasna głowa mężczyzny wsunęła się znowu cicho za dębowe drzwi. Kobieta w łóżku poruszyła się niecierpliwie. Źrenice przenoszące się z sufitu na szerokie okna, spoczęły na chwilę przy rozciągniętych na białej kołdrze swoich dłoniach. Dłoniach stworzonych do pocałunków, do dawania najsłodszych pieszczot. Ukojeń milczących, wiośnianych. Najbardziej ludzkich.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Klara leżąc i oczekując przyjścia Małgorzaty, rozmyślała. Będzie miała dziecko. Obojętne dla niej: syna czy córkę. Pierwsze dziecko. Stworzenie małe, które będzie sam poruszało nóżkami i rączkami, jak lalka, a czasem będzie płakało. Będą także oprócz radości kłopoty z dzieckiem. Ocho, jeszcze jakie! Jej dziecko, to będzie taka mała kropla życia, ale kiedyś urośnie przeobrazi się w strumyk, potem w rzekę. Rozszumi się, rwać będzie naprzód, olśniewać, zachwycać. Jej dziecko będzie kochało muzykę, albowiem ona, jego matka, nosi w sobie, na dnie bogatej duszy, melodje grające, dźwięki podobne do tych w polu, w lesie, w rzece. Napewno cieszyć się będzie Klara!

W tej chwili Klara żałuje, że nie pamięta swoich urodzin. Musiałoby to być bardzo ciekawe. W jaki sposób jednak może to pamiętać? — Śmieszna jest i ciągle jeszcze dziecinna. Ale to nieszkodzi. Wszyscy powiadają, że najprzyjemniejsze są lata dziecinne, te, które ona teraz przeżywa. O niczem się w tym czasie nie myśli, o nic nie martwi. O nic? Wobec tego Klara już nie jest dzieckiem, albowiem myśli i już troszczyć się zaczyna. Jeszcze do wczorajszego dnia było inaczej, zupełnie inaczej. Zdaje się jej, że prawie nie myślała. O nic nie zatroskała się. Takie myślenie, jak jej dotychczas, to nawet rozrywka. Człowiek musi przecież coś robić. A myślenie jest także pewnego gatunku pracą.

Od dzisiaj Klara musi myśleć. O wiele więcej. Musi także pracować. Nawet fizycznie. Dla tego malutkiego. Ale naprawdę, to dla nich wszystkich: dla męża Protazego, dla maleństwa, które przyjdzie i dla siebie.

Przypomina sobie Klara w tej chwili, jak przed jej oczyma przelatywało siedemnaście lat życia. Właściwie wiosen. Ostatnia wiosna, to chyba tego roku, teraz właśnie. Odtąd będą już szły lata upalne, nużące skwarem, a może bardzo często burzami przerażające.

rownik budowy tego mostu, złożył sprawozdanie z przebiegu prac i kosztów, poczem p. Władysław Kasprzyk, kierownik szkoły i prezes Koła BBWR. przemówił imieniem ludności, dziękując Władzom za szczerą i jednakową troskę o wszystkich swoich obywateli. Po wzniesionym okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i odegraniu hymnu państwowego przez miejscową orkiestrę Harmonji, pan Wojewoda przeciął wstęgę i oddał most do użytku publiczności.

Ustawiona na moście z powodu olbrzymiego natłoku publiczności, młodzież szkolna i przedszkola, przywitała serdecznie pana Wojewodę przez usta jednej z uczenic i małej dziewczynki z przedszkola, wręczając Mu równocześnie kwiaty.

Po zbadaniu mostu p. Wojewoda przyjął defiladę wszystkich miejscowych i okolicznych organizacyj oraz młodzieży szkolnej, a następnie udał się na skromne śniadanie, które przygotował Komitet miejscowy.

Gości podejmowały panie: Hr. Potulicka, Kasprzykowa, Kosińska, Krzemieniowa, Rojowa i Walewska. W czasie śniadania, w którem wzięło udział około 200 osób, panował nastrój niezmiernie miły i serdeczny. Pan Wojewoda wysłuchał wszystkich i próśb i życzeń najszerszych warstw ludności, – która ujęta taką serdecznością z jaką odnosił się do niej, zgotował Mu burzliwą owację, wznosząc wielokrotnie entuzjastyczne okrzyki na cześć pana Wojewody, wyrażając niekłamaną radość z powodu przybycia tak wielkiego Dostojnika, reprezentującego Władzę Państwową i tak serdecznego i bezpośredniego zetknięcia się Nim.

Z poczucia obowiązku i sprawiedliwości podnieść należy' że obok bardzo przychylnego i życzliwego ustosunkowania się Władz państwowych do budowy tak pardzo potrzebnego tu mostu, który został oddany do użytku publicznego, należy się również serdeczne podziękowanie BBWR., który troszczac się o potrzeby gospodarcze kraju przez panów Dr. Załuskiego i posła Dobrzańskiego — stwierdziło na miejscu potrzebę budowy nowego mostu i u kompetentnych czynników dążenia i prośbę ludności tut. skutecznie poparło. *KW.*

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU
Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w N. Sączu.

Dnia 29-go marca 1934 odbyło się doroczne posiedzenie Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Nowym Sączu, na którem Naczelnik Zarządu Kasy p. Nowakowski po przedłożeniu zamknięcia rachunkowego i bilansu za rok 1933 zdał ogólne sprawozdanie z działalności Kasy stwierdziwszy, iż rok ubiegły nie pozostawił po sobie pogłębienia kryzysu, lecz przeciwnie był on niejako punktem zwrotnym, od którego rozpoczęła się przynajmniej na pewnych odcinkach gospodarstwa społecznego, poprawa.

Wkłady oszczędnościowe złożone w kasie wykazują w roku ubiegłym wprawdzie mniejszą kwotę, jednak w rzeczywistości są one wyższe, niż w poprzednim roku, gdyż tylko wskutek zmniejszenia się kursu przerachowania dolara z 8·85 Zł. na 5·65 Zł., wykazano mniejszą wysokość wkładów.

Po złożeniu tego sprawozdania, odczytaniu szczegółowego zamknięcia rachunkowego zbadanego przez Komisję rewizyjną Rady Kasy i Komisję rewizyjną Rady miasta – Rada Kasy w głosowaniu zarządzonem przez Przewodniczącego Dra Sichrawę, przyjęła jednomyślnie zamknięcie rachunkowe i bilans na rok 1933, udzieliła Zarządowi absolutorjum i zatwierdziła pojekt Zarządu Kasy co do podziału czystego zysku, którego połowę wcieliła do fundusza zasobowego, a drugą połowę obróciła na cele użyteczności publicznej.

Przyjęte sprawozdanie z działalności Kasy z bilansem i zamknięciem rachunkowem tudzież projekt rozdziału czystego zysku przedłożono Radzie miasta, która na swem posiedzeniu dnia 26 kwietnia 1934 uchwaliła je zatwierdzić i zarządziła przedłożenie ich Krakowskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu.

Szczegółowe sprawozdauie i zamknięcie rachunków za rok 1933, wraz z bilansem, można przeglądać w biurach Kasy Oszczędności w godzinach urzędowych.

Nowy Sącz, dnia 10 maja 1934 r.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności
w Nowym Sączu

Nowakowski St. mp. **Jagoszewski H. mp.**

KRONIKA.

OSOBISTE. Począwszy od 23 b. m. bawił służbowo w Nowym Sączu Naczelnik Wojew. Urzędu Śledczego w Krakowie, nadkomisarz Marjan Wagner, były komendant P. P. na powiat nowosądecki.

Święto P. i W. F. W niedzielę, 27 maja b, r. odbędzie się w Nowym Sączu święto P. W. i W. F. z nadzwyczaj bodatym programem. Poprzedniego dnia t. j. w sobotę 26-go maja, przejdą przez ulice miasta capstrzyki orkiestr 1 p. s. p., kolejowej i orkiestr studenckich.

Zjazd Maturyczny po 25 latach. W czasie Zielonych Świąt odbył się w Nowym Sączu Zjazd maturyczny po 25 latach, wychowanków tut. Gimnazjum. W zjeździe wzięli udział między innymi: wiceminister oświaty Kazimierz Pieracki, i dyr. departamentu Ministerstwa W. R. i O. P. Stanisław Bugajski. Ponadto przybyło z całej Polski szereg wybitnych wysokich urzędników, a wśród nich jeden z twórców bibljoteki im. Szujskiego na zamku, dyr. Opatrny.

Poradnia Sportowo-lekarska. Miejski Komitet P. W. i W. F. uruchamia w Nowym Sączu z dniem 27 b. m. poradnię sportowo-lekarską. Będzie ona czynna we wszystkie poniedziałki i czwartki od godziny 6 do 7-mej (18 do 19-tej). Opłata za badanie wynosić będzie 50 gr. Kierownikiem poradni jest Dr. Henryk Herbst.

Zjazd delegatów Związku Rezerwistów. Dnia 3-go czerwca b. r. o godzinie 9-tej w Sali Czytelni Mieszczańskiej odbędzie się Walny Powiatowy Zjazd delegatów Związku Rezerwistów. W programie sprawozdanie zarządu i wybór nowego zarządu.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Legjonistów. W ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Legjonistów Oddział w Nowym Sączu. Prezesem Oddziału wybrano ponownie p. Rudolfa Dworzaka. Ponadto w skład zarządu weszli: pp. Rzońca Władysław, Masior Kajetan, Gruber Aleksander, Ścieżka Władysław, Zwinczak Adam, Tryszczyła Tadeusz, Broszkiewicz Andrzej i Brzeziński Stanisław.

Pożar w Nowym Sączu. W biegłym tygodniu wybuchł w mieszkaniu Bernarda Żupnika w Nowym Sączu, Rynek, pożar. – Zawiadomiona o pożarze Straż pożarna, przybyła natychmiast i po dwugodzinnej akcji ogień ugasiła. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 2000 złotych. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Będą waliły pioruny, a błyskawice zapalać będą w oczach jej trwogę. To jest straszne.

Klara przestała rozmyślać. Przeszedł ją nagle ból, który się wstrzyknął w serce, w mózg, w całe jej istnienie. — Krzyknęła straszliwym, zduszonym przez wstyd jękiem. — Coś izbę rozdarło na dwie połowy. Wybiegł krzyk przez otwarte okno, na pole pod gniazda jaskółcze. Oderwały się ptaszyny od gniazda, — przerażone i pomknęły w przestrzeń osłonecznioną.

W słońcu, — na łożu poczęło życie dobijać się o światło, walczyć o swoje nieumierające, odwieczne prawa

— — — — — — — — — — — — — —

Klara cierpi nieprawdopodobnie, nieludzko. Małgorzata sporządza okłady, pociesza, straszliwy ból stara się zmniejszyć. Pomaga jej siostra Klary, Amalja, która ma lat dwadzieścia. Amalja jest jeszcze panną. Klara jest piękniejsza od Amalji. Posiada w sobie dużo więcej uroku, dziewczęcej subtelności. Ale dusza Amalji jest piękna i wzniosła. Amalja rozumie wartość takiej duszy, wie, że ona nawet niezbyt wybitną piękność przyozdobić może. Siostrę swoją Amalja kocha. Czuje jej cierpienie, nieomal współśnieje z nią w tej chwili. Zła jest na Protazego, szwagra. Jemu przypisuje winę cierpienia siostry. Taka sobie z niej prosta, dobroduszna dziewczyna.

Protazy zagląda często do izby, w której cierpi żona. Trochę mu jest nieprzyjemnie, wyczuwa instynktem, że te kobiety w domu są na niego wszystkie złe w tej chwili. A najbardziej Amalja. Dostrzega to na każdym kroku. Włóczy się więc Protazy nieśmiało od kąta do kąta, — jak intruz w swym domu się czuje. Niespokojny jest i podniecony. — Obawia się o Klarę, że może nie zniesie bólu. Przecież Klara całkiem dziecko jeszcze...

Protazy, wiadomo, miłuje Klarę ogromnie. Jest ona dla niego kwiatem. Protazy zdaje sobie sprawę, że ten piękny świat, który na każdym kroku obok siebie dostrzega, to jego żona. W niej mieści się tego świata czas, melodja, umiłowanie Miłując Klarę, miłuje Protazy wszystko. Jest bardzo szczęśliwy. Jednak dzisiaj na niepokalanem jego szczęściu, — jakby na niebie modrem, położył się chłodny cień: trwoga o życie Klary. Teraz Protazemu żal, że cierpi człowiek. Cierpi przez niego, człowieka. I przez miłość cierpi. Zatem miłość — rozważa Protazy — miałaby być przyczyną cierpienia? Oboje z żoną kochają się. Oboje wiedzą o tem dobrze. Miłość ich żywa tętni, wznawia się. Miłość ta jest jednak bolesna, albowiem jedno z kochających cierpi. I to nie on, tylko Klara. Cóż właściwie ona jest winna? Naprawdę, przecież i on nie zawinił. A zatem tak jest urządzone życie. Ludzie kochają się i cierpią. Zdaje się im, że miłość przesłoni i odpędzi zło, cierpienie, stanie się kotarą słońca, radości i beztroski, które normalnym trybem rzeczy miłość winna stwarzać. Tymczasem tak nie jest. Protazy przypomina sobie, że czytał, ale nie pamięta gdzie, w jakiejś gazecie, lub może książce, że gdyby ludzie nie cierpieli, nie odczuliby ani nie zrozumieli, co to jest przyjemność i szczęście. Istnienie zła zwielokrotnia wartość dobra Protazy rozumie to doskonale. Naprzykład, gdyby Klara nie była dzisiaj chora, gdyby nie budziła w nim trwogi ta jej choroba, wówczas szczęście, jakie dotąd niezamącone między nimi rosło i utrwalało się, byłoby szczęściem codziennem, dobrem z dnia na dzień, jednostajnem. Protazy sądzi, że obecne cierpienie Klary, stanie się sprawcą ogromnego ich szczęścia.

Cierpi również bezsprzecznie Protazy. Cierpi męką, fizycznym bólem żony. Cierpi niepewnością wyniku choroby Klary. Amalja, siostra Klary może go posądzać o brak uczucia i inne rozmaite historje, jednak on stanowczo cierpi. Każdy człowiek, chociażby miał najbardziej kamienne serce, — napotyka w życiu przynajmniej jeden taki moment, który rozkrusza zimno uczucia. Może to być zdarzenie niepozorne, drobne, ukryte w najgłębszej komorze serca, — ale ono właśnie spowoduje wybuch, które bodaj przez krótką chwilę istniejąc, świadczy, że człowiek nosi atawistyczne instynkty dobra i szlachetności. A przecież serce Protazego, to nie kamień On spośród wszystkich ludzi ma chyba najlepsze serce. On kocha żonę, jak słońce kocha człowiek chory. A Protazy chory jest na wielką miłość do żony. Kocha żonę tą samą miłością, którą kocha ziemię, uprawianą przez siebie i znojem oraz sercem pracy swojej zroszoną.

Przebiegająca na palcach Amalja, przewinęła się milczeniem przed rozmyślającym Protazym. Z izdebki chorej doszedł Protazego straszliwy jęk. Przeszło go mrowie. Niewypowiedziana obawa szarpnęła nim, niby wichura młodym, szumiącym dębem. Począł wsączać mu się w mózg niewidzialnym otworem, — piekący zgrzyt i jął narastać, szaleć, przecinkać przez czaszkę

W KŁÓTNI ZABIJA MĘŻA.

Jak bardzo często bywa, niejaki Józef Naleśniak w Krynicy Zdroju, czynił swej żonie Józefie wyrzuty posądzając ją o zdradę małżeńską. – W czasie kłótni, jaka na tem tle wynikła, Józefa Naleśniakowa uderzyła męża swego trzy razy wałkiem od ciasta po głowie, rozbijając mu czaszkę. Wskutek pęknięcia czaszki Naleśniak zmarł po dwu dniach. Zabójczynię męża doniesiono Sądowi w Muszynie.

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ KOBIETY.

Różnie ludzie umierają. – Niejaka Regina Korngut, zamieszkała w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej, popełniła samobójstwo przez powieszenie się na sznurku u belki na strychu. Po przecięciu sznura, na którem wisiała denatka, wezwany lekarz Dr. Segal, stwierdził śmierć. Powodem samobójstwa były prawdopodobnie niesnaski małżeńskie. Nad sprawą rozwikłania tajemnicy myślą sąsiedzi.

Obwieszczenia licytacyj.

I. Km. 694|34.

Józef Pawłowski, komornik Sądu grodzkiego w N. Sączu, rewiru I, obwieszcza, że w dniu 16 lipca b. r. o godzinie 9·30 rano w tutejszym Sądzie grodzkim w biurze Nr. 35, na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków odbędzie się licytacja następujących realności strony zobowiązanej: Wolf i Sara Ettingerowie na wniosek strony egzekwującej Karola Fröhlicha w Nowym Sączu. Księga gruntowa Nowy Sącz, część Załubincze, whl. 554, cała realność, w skład której wchodzą parcela bud. lk. 174|3 i parcela gruntowa lk. 73|44 o łącznym obszarze 646 m. sześć. Na parceli bud. stoi dom parterowy drewniany. Wartość całej tej realności oszacowano na 14.094·90 zł., najniższa oferta wynosi 6.396·60 złotych.

Whl. 555. Cała realność składa się jedynie z parc. gr. lk. 73|17 o obszarze 428 m. sześć, oszacowana na 2.768 złotych, najniższa oferta wynosi 1.845·34 złotych. Z własnością tych realności połączone jest prawo przechodu, przejazdu i przegonu przez parc. gr. 76|2 i parc. bud. 174|1, Do realności whl. 554 i 555 ks. gr. Nowy Sącz, część Załubincze, należą przynależności jak w treści »oznaczenie realności« opisane. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

II. Km. 332|34.

Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem, rew. 2, Strona zobowiązana Franciszek Pęksa w Zakopanem, ul. Kasprusie 8. Na wniosek strony egzekwującej Komunalnej Kasy Oszczędności pow. nowotarskiego w Nowym Targu, odbędzie się dnia 26 czerwca 1934 r. o godzinie 10-tej rano w sali rozpraw Sądu grodzkiego w Zakopanem licytacja następujących realności: Księga gruntowa Zakopane, 1|3 część, whl. 4382, realność składa się z pbud. lk. 2282, na której stoi dom drewniany z poddaszem o powierzchni 408,80 m. kw. Wartość szacunk. 10.330·50 zł, najn. oferta 7.750·20 zł.

II) 5|64 części, whl. 4381, realność składa się z pgr. lk. 10773|1 pastwisko i lk. 10777|1 łąka o powierzchni 5830 m. kwadratowych. Wartość szacunkowa 364·25 zł, najniższa oferta 273·20 złotych.

III) 14|28 części, whl. 4384, — realność składa się z pgr. lk. 10788|3 i lk. 10789 rola oraz lk. 10700|1 łąka o łącznej powierzchni 2220 m. kwadr. Wartość szacunkowa 777 zł., najniższa oferta 682·75 złotych. Wadjum wynosi 10 procent wartości szacunkowej. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Kom.

Km. 400|34.

Komornik Sądu grodzkiego w Limanowej, zamieszkały w Limanowej Aleja Becka, ogłasza na zasadzie art. 602 kpc., że w dniu 6 czerwca br. o godzinie 10 w Limanowej (Rynek) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 10 worków otręb, 5 worków mąki pszennej, 1 kasy ogniotrwałej, 100 kg. żyta, 240 kg. owsa, 100 kg. jęczmienia, 1 lustra ściennego, 2 szaf olszowych, 1 zegara ściennego i 1 wagi decymalnej — oszacowanych na łączną sumę 1.040 złot, które można oglądać w dniu licytacji. Komornik.

Km. 683|36|33.

Komornik Sądu grodzkiego w Makowie Podhalańskim, ogłasza, że na wniosek Karola Jaworskiego, — kupca w Suchej, przeciw Benjaminowi Stannerowi, starszemu, kupcowi w Białej przy Makowie o zapłacenie 255·60 zł. zpn. i 4007 zł. zpn. odbędzie się dnia 22 czerwca br. o godzinie 11 rano w Sądzie grodzkim w Makowie w biurze Nr. 4, na zasadzie 19. XII. 1933 zatwierdzonych warunków, publiczna licytacja całej realności lwh. 740 2 o pdwierzchni 9 ar. 86 m² wraz z parterowym budynkiem murowanym, dachówką krytym, składającym się z dwóch pokoji, kuchni sklepu, piekarni, magazynu na mąkę, na poddaszu z pokoju i kuchni, na parterze z sieni, piwnic pod domem, osobno w drewnianym budynku Nr. 267, — ze stancji i 1|2 sieni należących do pbud. lk. 284|2 od strony południowej, dalej na tej parceli stajenka drewniana i szopa drewniana i na p. grt. lk. 110 rola o pow. 9 ar. 35 m. kw. studnia murowana z ryniaków, wreszcie p. lk. 107|2, — rola 1 ar. 74 m. kw. i p. lk. 110 rola 9 ar. 35 m. kw. Łączna wartość szacunkowa 12.838 zł. Najniższa oferta 6 419 zł. Wadjum 1.284 zł.

Przynależności niema. — Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wierzyciele hipoteczni winni zgłosić swe pretensje najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym i oświadczyć się czy żądają zaspokojenia przez zapłatę w gotówce, czy też zgadzają się na przejęcie długu przez nabywcę. Komornik.

Km. 95|34.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach, zamieszkały w Gorlicach przy ul. Wł. Jagiełły l. 6, obwieszcza, że w dniu 30 maja br. o godzinie 14-tej (nie później jak w dwie godziny po czasie wyżej oznaczonym) w Gorlicach na targowicy odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Firmy Pierwsza Rafinerja Nafty i Fabryka Przetworów Chemicznych »Gorlice«, Sp. z ogr. odp. w Ropicy Polskiej, a składających się z pół wagonu nafty, 4000 kg. oleju i dwóch wagonów oleju. Sprzedaż dokonaną zostanie celem ściągnięcia na rzecz p. Eli Zeilerowej sumy 1862 złotych zpn. Komornik.

Zapisujcie się na członków Legjonu Młodych

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności

W NOWYM SĄCZU

podaje do wiadomości, że zastawy niewykupione od dnia zapadłości, tj. od 12 grudnia 1932, do dnia 12 grudnia 1933,

a oznaczone Nr. Nr.: od 2247 do 2548 z r. 1932 i od 16 do 1462 z r. 1933, a mianowicie: kosztowności, przedmioty jubilerskie ze złota i srebra i drogich kamieni — sprzedane zostaną w myśl postanowień paragr. 24—27 regulaminu, za gotówkę najwięcej dającemu, w publicznej licytacji **dnia 12 czerwca 1934 i dni następnych o godzinie 3 popoł.** w lokalu Miejsk. Kom. Kasy Oszczędności.

Według § 23 regulaminu, może nastąpić wykupno lub odnowienie sprzedać się mającego zastawu, lecz tylko do dnia poprzedzającego sprzedaż fantów zastawionych.

Równocześnie wzywa się tych właścicieli kart zastawniczych, których fanty zostały sprzedane, by zechcieli się zgłosić w godzinach urzędowych do biura Zakładu po odbiór nadwyżek, pozostałych ze sprzedaży fantów, w przeciwnym bowiem razie przechodzą one po upływie 3 lat od dnia odbytej licytacji, stosownie do przepisów § 29 regulaminu, na własność funduszu rezerwowego Zakładu Zastawniczego.

Zarząd Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Nowym Sączu.

W Nowym Sączu, dnia 20. V. 1934.

OGŁOSZENIE.

PRZETARG PUBLICZNY.

Państwowy Zarząd Wodny w Nowym Sączu ogłasza publiczny przetarg na dostawę:

8.000 m. sześć. faszyny wiklinowej i lasowej,
80.000 sztuk palików faszynowych,
4.000 sztuk palików płotkowych 1.29 mtr długości dla budowli faszynowych na Dunajcu gr. B od km. 104 do km. 106 trasy, tj. w gminach Wielopole, Załubincze, Chełmiec.

Przetarg odbędzie się w dniu **4 czerwca b. r.** o godzinie 11-tej, w biurze Państwowego Zarządu Wodnego przy ulicy Lwowskiej l, 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy wnosić do tegoż Urzędu do godziny 10·30 w dniu przetargu łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej w N. Sączu na złożenie wadjum w wysokości 5 procent sumy ofertowej.

Państwowy Zarząd Wodny zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia dostawy do 50 procent sumy ofertowej, — oraz prawo nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert.

Szczegółowe warunki dostawy do otrzymania w biurze Zarządu za zwotem kosztów druku.

Kierownik Zarządu Wodnego:
Inż. Wł. Pietruszewski.

Kino Wiedza. Film pt. „Sztuka życia". W rolach gł. Fryderyk March, Garry Cooper, Miriam Hopkins.

---

nazewnątrz. Uczuł, że ma ręce nieczułe i nieżywe, nogi zdrętwiałe, myśl szalejącą. Owładnęło jego całą osobą mroźnie drżenie. W strwożonej wyobraźni, wyrysowała mu się, przy łóżku w pokoju położnicy, — czająca się postać, o której słyszał tyle razy w opowiadaniach dziadka i księdza w szkole, w baśniach zasłyszanych u parobków i wiedźm wsi. Postać dzwoniąca olbrzymiemi szczękami, przerażająca widokiem swoim, podnosząca cienkie, obojętne piszczele ramion.

— Śmierć..

Nie wytrzymał. — Szarpnął przepotężnie drzwiami, prowadzącemi do izby chorej żony. Porwał w uścisk gwałtowny półprzytomnemi oczyma, leżącą Klarę, która jęcząc poruszała się ociężale. — Chwilami przymykała oczy, jakby starała się uniknąć widoku własnego bólu, który — zdawało się jej — mogłaby spostrzec odbity w suficie czy w ścianach izby, jej nieludzko wykrzywionem obliczem. Oblicze to było blade, zniekształcone męką cierpienia. Żywa czerwień kwitnących, soczystych warg, uleciała, zniknęła gdzieś bez śladu. Oddychała gwałtownie, nierówno. Dłonie jej, jeszcze przed dwoma godzinami spokojne, dłonie białe i cudne, zmieniły się do niepoznania. Biły kołdrę jakby oszalałe skrzydła ugodzonego śmiertelnie ptaka, czołgały się milczącym odruchem wściekłego bólu, ku własnemu łonu, pękającemu nowem życiem, jak drzewo wiosenne.

Amalja biegała po wszystkich izbach domu, — szukała i przynosiła lekarstwa, pomagała akuszerce, płakała i słała pod adresem Protazego nieświadome złorzeczenia. Przy tem bieganiu rozburzyły się jej włosy, spływające złotym nieładem na smukłe ramiona, objęte niebieskiemi rękawami bluzki. — Udawała, że nie widzi Protazego.

Nagle otworzyły się drzwi. — Z przyległego pokoju weszła Małgorzata.

— Zaraz się zacznie, szepnęła chyłkiem Protazemu do ucha. Klara będzie miała niezwykle ciężki poród. Idźcie sobie na godzinę i na dwie do pola. Kiedy wrócicie, sądzę, że się wszystko załatwi. Teraz moglibyście tylko zastępować.

— Pilnujcie, pilnujcie Klarę, Małgorzato. Uważajcie ta, prosił pokornie Protazy. Żebrzącem spojrzeniem rzuca w kierunku obrazu Matki Boskiej Bolesnej, wiszącej w brązowych ramkach nad łożem chorej. Wargi jego wypowiadają modlitwę, potem na palcach wychodzi.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Protazy pełen niepokoju i trwogi, kroczy miedzą między pola szerokie. To, co naokoło widać, jest jego, to jego Ojczyzna. Szumi mu ta Ojczyzna biało kwitnącemi wiśniami, jakby pachnącym i wątłym puchem czarodziejskiej, wiosennej ośnieży. Szeleści wykłuwającem się kłosiem zbóż: jęczmion, prosa, owsów i pszenic. Kwitnie, jak dobre człowiecze serce, to jego pole. Ogród jeden wielki ciszy i słodyczy życia, nabrzmiały pogodą nieba i melodjami ptaszęcemi. O las, niby o przedmurze pachnącego żywicą szczęścia, oparła się Protazego ojczyzna. Najpewniejsza, najwierniejsza, najdroższa ojczyzna: ziemia rodzicielka i karmicielka. Z pokłonem utrudzonych rąk, ofiarowuje jej swoje serce Protazy co świt — i sercem na noc pozdrawia i życzenia składa co wieczór. Syn jej miłujący. Ziemia, to najjaśniejsza miłość Protazego. Miłość śpiewająca, miłość arcymądra, pełna, dojrzała, prawieczna.

Ale Protazy posiada jedną jeszcze miłość. Miłość z bursztynowemi oczami, wichurę śródletnią, namiętną, wszechpotężną, niby żar słońca lipcowego. A równocześnie uczucie subtelne, zupełnie takie jasnowłose, jak włosy na czole Klary. Na pogodnem czole, w którem żyje mądrością życia, skupienie myśli siedemnastoletniej dziewczyny — kobiety. To Klara.

Wspomina Protazy w tej chwili niedawne czasy. Z rozrzewnieniem, jak dziecko prawie. Ale równocześnie z dumą męską, słuszną i świadomą.

Nad głową Protazego wywijają koła i elipsy w powietrzu, jaskółki. Skowronek zapadł melodją kędyś w lej wiszącego błękitu i dzwoni metaliczną radością. Słońce grzeje coraz uporczywiej, coraz mocniej, jednak od lasu napływa między woniejącemi podmuchami wiatru chłód wilgotny, orzeźwiający i pełen charakterystycznych leśnych zapachów. Idący miedzą Protazy, wciąga orzeźwiający nektar kipiących woni głęboko w piersi. Czasem przystaje i zarzuca w dal źrenice, niby sieć w modrząće się połacie gór, jakby usiłował ułowić niespodzianie i nienasycenie jaknajwięcej uroku, majowego dnia.

Południe szło. Wydęte wianiem wiatru, grającego miękko jak flet w bieli kwiecia drzew i łąk, w mieniącej się rozchwiei traw i zbóż. Tryskało ciepło nieogarniętą fontanną od toczącego się po bezdrożach widnokręgu słońca i od rozgrzanych jego żarem pól...

—0—

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu.